



► Kobiety w Kabulu noszą wodę w pojemnikach na głowach



► Afganistan to kraj oparty na tradycji. Dominują w nim Pasztonowie, największa sieć plemienna świata. Posługują się wyrafinowanymi kodami

Jaki Afganistan jest naprawdę? To kraj praw bez odwołania

Afgańska tradycja nakazuje udzielenia gościny temu, kto o nią prosi. Raz wypowiedziane słowo „nanawatai”, wznosi wokół ciebie mur ochronny, choćbyś był rosyjskim dezerterskim, lub bin Ladenem - fragment „Nur. Zapiski afgańskie” **Moniki Bulaj**

Fragment książki

Pamiętam gazety z 2001 roku, po ataku USA na talibów w Afganistanie. Głosiły, że dla kobiet Kabul, Heratu i Kandaharu nastała godzina wolności. Zdawało się to końcem tyranii burki, w której Afganki były więzione dekretem ultrasów islamu. Ale po dziesięciu latach, mimo znacznej poprawy szkolnictwa oraz dostępu do instytucji publicznych, sytuacja Afganek wcale nie była lepsza. Nie tylko nylonowa burka - ten worek z kratką na oczy masowo produkowany w Chinach - pełnił się jak mikrob, nie tylko wrócono do kamieniowania, ale kością niezgody stało się ustawodawstwo, które usiłowało podporządkować kontrolę rządu macho (a takim był rząd Karzaja, mimo obecności Zachodu) przytulki, czy-

li ostatnią przystań dla kobiet i dziewcząt, uciekających od ojców, mężów i braci.

Przytułek kierowany przez adwokata Soraję Pakzad, czterdzieści trzy lata i sześćdziesiąt dzieci, zaślubioną jako piętnastoletką dwudziestosiedmioletniemu mężczyźnie („małżeństwo”, mówi mi, „udane szczęśliwym trafem”), funkcjonuje mimo pogroźki i szantażów. Policja Karzaja oświadczyła, że nie może dać jej ochrony lub eskorty ani za dnia, ani nocą. A przecież codziennie w Afganistanie zostają zabite lub okaleczone kobiety, a bandy porywają dzieci z żądaniem okupu (jeden z bardziej dochodowych interesów kraju). Przytulki, jak ten, są niezależne i mężczyźni mają do nich zakaz wstępu.

Szukając ugody z konserwatystami, rząd Karzaja zażądał likwidacji tego ostatniego wolnego terytorium, posługując się wymówką, że niby doniesienia i fotografie z tych miejsc obeszły świat i poharbiły Afganistan. Decyzja została podjęta przez Sąd Najwyższy, uznany za najbardziej zacofany organ państwa, i oznacza-

ła kolejny etap otwierania drogi talibom, z którymi prowadzone były przy okazji rozmowy na temat innych kompromisów kosztem kobiet.

- Moja najstarsza córka boi się. Mówi mi: „Mamo, masz złą reputację. Inne matki noszą burkę, a ty występujesz w telewizji”. Odpowiadam jej, że jestem gotowa umrzeć dla afgańskich kobiet. Ktoś musi to zrobić - mówi mi Soraja.

Do prowadzonego przez nią przytułku docierają przede wszystkim nastolatki uciekające przed ślubem z przymusu. Dziewczyna, która dokonała takiego wyboru, umarła dla rodziny. Straciła wszystko: imię, dom, dzieci, ziemię. Została skazana na staropanieństwo, bo w Afganistanie tylko rodzina może wybrać pannie męża. W przytułkach ukrywają się też mężatki, a opuszczenie domu jest przestępstwem według afgańskiego prawa, będącego mieszkanką szarii i plemiennego prawa zwyczajowego. I tak oto nowy paragraf nakazuje, by szukająca ratunku kobieta została tu przyprowadzana przez krewniaka, którym jest zazwyczaj ta sama osoba, przed którą starała się uciec.

W dniach, gdy miano wprowadzić w życie to rozporządzenie (wiosną 2011 roku), slyszalam o kobietach, które groziły samobójstwem. A ponieważ talibowie i rząd Karzaja uważali te schroniska za coś w rodzaju burdeli, ukrywające się tam młode dziewczyny miały być poddane, według nowego prawa, upokarzającym badaniom ginekologicznym - nagminnie praktykowanym w więzieniach, by nadzorować ich życie seksualne. Sama Soraja została publicznie kolumniaka, którym jest zazwyczaj ta sama osoba, przed którą starała się uciec. W dniach, gdy miano wprowadzić w życie to rozporządzenie (wiosną 2011 roku), slyszalam o kobietach, które groziły samobójstwem. A ponieważ talibowie i rząd Karzaja uważali te schroniska za coś w rodzaju burdeli, ukrywające się tam młode dziewczyny miały być poddane, według nowego prawa, upokarzającym badaniom ginekologicznym - nagminnie praktykowanym w więzieniach, by nadzorować ich życie seksualne. Sama Soraja została publicznie kolumniaka, którym jest zazwyczaj ta sama osoba, przed którą starała się uciec.

Afgańska tradycja nakazuje udzielenia gościny temu, kto o nią prosi. Raz wypowiedziane słowo nanawatai, wznosi wokół ciebie mur ochronny, choćbyś był rosyjskim dezerterskim, który zamordował brata gospodarza, lub bin Ladenem. W pasztonińskiej tradycji istnieje jeszcze inne słowo - narikawal, które daje kobiecie szansę na nowy mariaż. Może pojawić się pod domem ukochanego, choćby została poślubiona innemu wbrew swej woli, i poprosić go o nocleg, a na wybranku spocznie obowiązek wzięcia jej za żonę i polubownego załatwienia sprawy pod groźbą krwawej zemsty ojca. Majstersztyki prawnych kruczków wobec pułapek własnej tradycji. Pasztonowie - największa sieć plemienna świata - posługują się wyrafinowanymi i giętkimi kodami, ale zarazem bardziej wiążącymi ich od szarii. Ich prawo, pasztonwali, znaczy salomonową decyzję, od której nie ma odwołania. Paradoxy Afganistanu. Ojciec ma obowiązek zabicia córki, jeśli ona przez chwilę pozostanie na odosobnieniu z mężczyzną lub zbyt długo sobie na niego popatrzy. Pewien zrozpaczony ojciec zwrócił się o pomoc do zachodnich dziennikarzy i w końcu, miał zabić własne dziecko za „nieczyste spojrzenie”, uciekł z córką, szukając nanawatai w innym kraju.

Szpital w Mazarze ma tylko pięć łóżek dla poparzonych kobiet, choć obsługuje całą północ kraju, od turkmeńskiej do chińskiej granicy, dziewięć prowincji zdewastowanych plagą samospalenia. Kobiety, które oblały się naftą i podpaliły, przybywają przede wszystkim zimą, w czas ślubów. Jakby przynosił jej wiatr.

Epidemia ognia rozniosła się też we wschodnim Iranie, przyniesiona przez kobiety z rodzin afgańskich uchodźców.

Po Anar Bibi zostały tylko czarne jak jagody oczy, które wciąż się uśmiechają. Reszta to jedna wielka rana, osiemdziesiąt procent skóry zamieniona w kleistą brunatną maź. Anar podpałała się, by nie wyjść za mąż za mężczyznę, którego nie kochała, w zamian za osiem tysięcy dolarów i dwie krowy dla rodziny.



ni, silniejszymi od szarii

► Strój muzułmański kobiet zawsze był kością niezgody i sztandarem polityki, symbolem postępu

► W Afganistanie toczy się wściekłe batalie o welon, długość rękawa

Doktor Najib, który mnie do niej zaprowadził, żartuje, w obecności innej porparzonej pacjentki: - Nasze kobiety są towarem. Spójrz, tej zrobiłem nowe piersi, ma jeszcze waginę. Teraz jej ojciec będzie mógł sprzedać ją za co najmniej dwa tysiące dolarów.

Wobec tego cynizmu zdaje się bardzoziej ludzki ojciec Anar, który ją sprzedał i teraz, naga, z miłością przewija i zmienia pościel mokrą od osocza, ubrany w swój brudny płaszcz pasterza.

Może to właśnie ciało kobiety, a nie terytorium, jest prawdziwym bitewnym polem Afganistanu. Nastolatki, za zgodą prawa, kradzione, gwałcone, zabijane, sprzedawane lub więzione, by zapłacić za plemienne nietakty popełniane przez mężczyzn. Kwas rzucany na twarze uczennic w miejscach takich jak Kandahar albo Nuristan, trucizna rozsypywana w żeńskich szkołach w Kunduzie, nocne listy z pogrozkami przybijane do drzwi rodzin w Balchu, które odważą się wysłać córki do szkół, dziewczynki potajemnie uczęszczające na komplety. Jak niegdyś, a może gorzej. W zamian podarowaliśmy

ministrom Karzaja komputery, komórki, biurka i toalety z trzeciego tysiąclecia.

Strój muzułmański kobiet był zawsze kością niezgody i sztandarem polityki, symbolem modernizmu i postępu, pretekstem usprawiedliwiającym wtargnięcie do cudzego domu. Wściekłe batalie prowadzone były o welon, długość rękawa, spódnicy i nogawki. Za nic w świecie nie odsonić zgrabnej kostki, gdzie brzęczą dzwonki tancerek, zadekretowali talibowie. Niech noszą gumowe kłapki, by stukiem obcasów po klepisku Kabulu nie podniecały przechodniów. Włoscy, francuscy, brytyjscy kolonizatorzy północnej Afryki na siłę chcieli ściągać chustę z głowy arabskich, beduińskich i berberskich młodek, po to, by sobie bezkarnie podziwiać ich urodę. Na żywo, a nie na dagerotypach z burdeli. Chusta to dwusieczna broń. Amanullah, afgański Atatürk i awangardowy król reformator, domagając się równouprawnienia, wyprzeżył całą epokę. Dożywnym wygnaniem i królewską koroną zapłacił za zdjęcie chustek z głowy afgańskich kobiet. Było ono za wcześnie na Mediolan, a coś dopiero na Kabul.

Rok 1919. Emir Habibullah zostaje zamordowany, a jego syn Amanullah wstępuje na tron, ogłaszając dżihad przeciw Anglikom. Anglicy zrzucają cztery bomby na pałac królewski, powodując zresztą niewiele strat, ale za to ogromny szok, gdy na ulice Kabulu wybiegają kobiety z haremu ojca. Nowy emir natychmiast podpisuje rozejm w Rawalpindi i otrzymuje tytuł bohatera narodu. Po kilku latach Atatürk przegania z Turcji Anglików i sułtana Mehmeda i daje kobietom prawo głosu w wyborach (a dwadzieścia lat przed Włochami).

Amanullah ogłasza się królem i ubiera przywódców Ghilzajów i Mangalów w czarny gamitur, krawat i czarne spodnie, ściga gamit z głowy turban, tak jakby to był fez zabroniony przez Ojca Turków, symbol ancienne régime'u, a w jego miejsce nakłada melonik. Daje państwu

pierwszą spisana konstytucję, głosząc równość kobiet i mężczyzn, muzułmanów i niemuzułmanów, Hazarów i Pasztunów. Jego Wysokość wysłała dziewczynki do szkół. Mają się uczyć. Bez chusty. Mają wyrażać zgodę na wybranego przez rodzinę męża. Zabrania kupna-sprzedaży żon. Ustanawia symboliczną sumę trzydziestu afgani, szir bahak, „zapłatę za mleko matki”, podziękowanie za jej trud, w miejsce bajecznych sum za dziewczynę, na które stać było tylko bogatych staruchów. Potrząsa krajem. Dziś, wiek po tamtych wydarzeniach, chłopak wciąż musi płacić rodzinie żony, tyle ile zarobi przez dziesięć lat. Chyba że wyda siostrę za brata żony albo sam ożeni się z kuzynką. W 1928 roku król we własnej królewskiej osobie zakazuje wejścia do stolicy kobietom z zasłoniętą twarzą, a mężczyznom - bez kapelusza.

Jak Babur buduje miasto? Jest przyjmowany przez papieża i koronowane głowy całej Europy. Król wagabunda, rewolucjonista i architekt, król ogrodnik i inżynier. Stawia pomniki. Lekceważy ikonoklazm muzułmańskich teologów. Ukochana przez lud Soraja podczas Loja Dżirgi teatralnie zdejmując chustę wobec „białych bród”, powołując się na tradycje afgańskich nomadów. Soraja była wnuczką meuzina Wielkiego Meczetu Umajjadów w Damaszku, i córka poety Terziego, którego ideami będzie inspirowana konstytucja Afganistanu. Wyróżniała się wybujałym temperamentem: polowała na koziorożce, ujeżdżała konie, zaś maharadzom Hajdarabadu, w rewanżu za ich kosztowne dary, odsyłała na słoniach dziewięć odmian winogron Kandaharu, dziewięć słodkich kulek, cenniejszych zdaniem jej królewskiej mości od rubinów. Była jedyną małżonką Amanullaha. Król nie chciał innych, i z miłości, i dla dobra ojczyzny, co w sumie wychodzi na jedno w kraju, gdzie monogamiści uznawani są za nieudaczników. Dawny świat stawał na głowie, Afganki mogły inspirować się piękną

Soraja, która na dowód królewskiej miłości bezwstydnie wyda na świat dziesięcioro dzieci. Kwestia kobiet była piętą achillesową koncepcji władzy i państwa: w reformach afgańskiego króla Anglicy dostrzegają cień Kemala Paszy. Pamiętają turecką lekcję, niepokoją modernistyczne aspiracje na strategicznym skrzyżowaniu Azji. Podburzają Mułłów. Mułłowie krzyczą chórem: „Król zwiariował! Król niewierny!”

Kropłą przelewającą pełen dzban reform stają się gołe ramiona Sorai na oficjalnym zdjęciu. Oto, co ryzykuje Afgańczyk jeśli pomyli kostium teatralny. Podczas podróży po Europie w roku 1929 Amanullah zostaje zdeponowany przez Bacza-je Saghao, „Syna Woziwojdy”, a dla rejestrów policji - Habibullaha Kalakaniego. Kalakani, afgański Janosik i sprzedawca herbaty, kradł bogatym i rozdawał biednym. Mógł liczyć na wsparcie mułłów i lokalnych kacyków. Jego bandyckim rewirem była droga Kabul-Czarikar. Setka konkubin w haremie staje się nagrodą za służbę sprawie. Ubrał je w burkę, zwyczajem pakistańskiej wsi początku XX wieku. Buduarowe zwyczaje nowego władcy zostają przeniesione na ulice: niech wszystkie afgańskie kobiety znikną pod burką! Swój chłop proklamuje się emirem, a w królewskich ogrodach Amanullaha każe wyrwać róże i posadzić marchewki. Imię Habibullaha w historii zostaje zapewnione, choć pojawił się na scenie w pasach z nabojami na dziesięć miesięcy: tyle trwała rola samozwańcy, nim został powieszony przez Nadera Szaha, który też ogłosił się królem i potem też został zamordowany. W XX wieku śmierć we własnym łóżku stanie się dla afgańskich głów państwa przywilejem dla tych co na wygnaniu. Za to każdy afgański król zostawał po sobie jakąś tęsknotę. Amanullah - za tym, czym mógłby stać się Afganistan, za utraconą szansą, Habibullah - za bratem łąką, swojakiem, królem z ludu. ●

**Ciało kobiety,
a nie terytorium,
to prawdziwe pole
bitwy Afganistanu.
Są one gwałcone,
czy sprzedawane
w mocy prawa**

Monika Bułaj
„Nur. Zapiski
afgańskie”, wydawnictwo:
Burda Książki
NG, Warszawa 2017